

SIKORSKI DLA E24: PIS NIE MA Z KIM ROZMAWIAĆ O NORD STREAM 2, POKŁÓCILI SIĘ Z KAŻDYM

O szansach na zatrzymanie Nord Stream 2, zagrożeniach dla polsko – amerykańskiej współpracy energetycznej oraz sejmowej awanturze wokół uchwały potępiającej NS2 – rozmawialiśmy z Radosławem Sikorskim, obecnie posłem do Parlamentu Europejskiego, zaś wcześniej ministrem spraw zagranicznych.

Jakub Kajmowicz: Panie Ministrze, zacząłbym może od sprawy najświeższej tj. odrzucenia uchwały Koalicji Obywatelskiej dot. Nord Stream 2. Jak Pan to ocenia? Po pierwsze sam pomysł uchwały (czy to ma sens), a po wtóre jej odrzucenie?

Radosław Sikorski: Tego typu uchwały mają oczywiście charakter symboliczny, ale nie należy ich lekceważyć. Stanowią pewien gest, sygnał wysyłany przede wszystkim do naszych sojuszników, że jakaś kwestia (Nord Stream 2 w tym przypadku) jest ważna. Zupełnie nie dziwi mnie odrzucenie projektu zgłoszonego przez Koalicję Obywatelską, bo dla rządzących wszyscy poza nimi są zdrajcami i zaprzańcami.

Jakie będą konsekwencje?

Oczywiście utrata wiarygodności. Potrafię sobie wyobrazić depesze, które wyszły wczoraj z ambasad Niemiec, USA czy Ukrainy, mówiące o tym, że Polacy najpierw robią wiele szumu, a jak przychodzi co do czego, to efekt jest właśnie taki. To postępowanie niepoważne, nie mające szczególnego związku ani z interesem państwa, ani z racjonalną polityką.

A jak w szerszej perspektywie ocenia pan działania polskiego rządu ws. Nord Stream 2?

Największym błędem polskiego rządu było ideologiczne związanie się z Trumpem - nie tylko w czasie jego prezydentury, ale także wtedy, gdy było już wiadomo, że przegrał. Podczas niedawnej wizyty w Waszyngtonie starałem się pomóc - przede wszystkim Polsce, ale także pośrednio rządowi - w budowaniu presji związanej z projektem Nord Stream 2.

Jaki będzie dalszy los projektu?

Patrząc na niedawne badania opinii, wiele wskazuje na to, że przyszłym kanclerzem Niemiec może być kandydat Zielonych. Jeśli myślimy na poważnie o przeciwdziałaniu NS2, a nie tylko powtarzaniu propagandowych haseł, to dziś powinniśmy być w kontakcie z Zielonymi i próbować przesunąć ostateczne decyzje na jesień - po wyborach. Czy tak jest? Wątpię. Zresztą - z kim PiS może rozmawiać, skoro przez ostatnie lata walczyli z prawie wszystkimi sojusznikami?

Musimy mieć też świadomość, że Nord Stream 2, jeśli powstanie, to będzie wykorzystywany. Nie wierzymy w zapewnienia o ograniczeniu jego funkcjonowania ze względu na postawę Rosji, itd. Nie

miejmy złudzeń.

Paradoksalnie, myślę, że największym zagrożeniem dla Nord Stream 2 jest dziś Władimir Putin. Jeżeli zamorduje on Aleksieja Nawalnego lub zdecyduje się na eskalację konfliktu na Ukrainie, to społeczność międzynarodowa będzie musiała zareagować stanowczo.

Myśli Pan, że wybór Joe Bidena podważy „atlantycki” fundament bezpieczeństwa energetycznego, który budowała ZP w ostatnich latach?

Podstawowym problemem nie jest postawa wobec Donalda Trumpa, ale zamordystyczne zapędy obecnej władzy. Doprowadziły one do tego, że Polska wymieniana jest jednym tchem wśród takich państw jak Białoruś, Węgry czy nawet Turcja. Amerykańska polityka opiera się na kilku fundamentach, wśród których jednym z naczelnych jest demokracja - rozumiana nie tylko jako wewnętrzne standardy, ale również zdolność „demokratyzowania” innych. Kiedyś nasz pozytywny wpływ na region były atutem, PiS to zniszczył. Amerykanie oczywiście jak wszyscy, lubią myśleć o sobie, że podejmują decyzje wolne od emocji, ale to nigdy tak nie jest w stu procentach. Musimy mieć świadomość, że wypadnięcie z tego „demokratycznego kręgu” może skutkować również osłabieniem zapłału Waszyngtonu do wspierania nas na innych polach - w tym, być może, także energetycznym.

Dziękuję za rozmowę.